



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(552)

76. posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
i Integracji Europejskiej
w dniu 4 grudnia 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z delegacją Pierwszej Izby Stanów Generalnych Królestwa Holandii.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 28)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Genowefa Grabowska)

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Panie Przewodniczący! Szanowne Panie Senator! Szanowny Panie Senatorze! Szanowny Panie Ambasadorko!

Z dużą przyjemnością i prawdziwą radością witam państwa na posiedzeniu naszej Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, na wspólnym spotkaniu w Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej.

Państwa obecność tutaj podczas ostatnich dni negocjacji Polski z Unią Europejską ma podwójny wymiar. Nasza uwaga i nasze zaangażowanie, nasz stan emocjonalny w związku z negocjacjami są na dość wysokim poziomie, ale to nie przesłania tego, iż w pierwszym członie nazwy naszej komisji są sprawy zagraniczne. I dlatego chcielibyśmy z państwem rozmawiać zarówno o sprawach związanych z Unią Europejską, jak i o wzajemnych relacjach naszych państw, przede wszystkim zaś o stosunkach między naszymi izbami, pomiędzy senatem Królestwa Niderlandów i Senatem polskim, a także o możliwości współpracy, kontaktów pomiędzy komisjami zajmującymi się tą samą materią w Holandii i w Polsce.

Dlatego, wyrażając raz jeszcze zadowolenie z państwa obecności, chciałabym przedstawić naszą delegację. Proponuję, aby koleżanki i koledzy senatorowie sami dokonali prezentacji.

Bardzo proszę, Panie Senatorze, zacznijmy z tamtej strony.

Senator Bogusław Litwiniec:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Nazywam się Bogusław Litwiniec. Z zawodu... Właściwie mam dwa zawody: po pierwsze, jestem fizykiem teoretycznym, to znaczy prawie matematykiem, po drugie – reżyserem teatralnym. Po kilku latach kariery na uniwersytecie we Wrocławiu zająłem się sztuką awangardową, założyłem własny teatr, w którego wieloletniej historii jest wiele przykładów wspaniałej współpracy z Holandią. Między innymi wprowadziłem do Polski kilkanaście wybitnych przedstawień młodych, awangardowych teatrów.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Henryk Dzido:

Nazywam się Henryk Dzido. Z zawodu jestem adwokatem. Praktykę adwokacką wykonuję we własnej kancelarii w Warszawie. Wykonuję nie tylko obowiązki senatora i adwokata, ale dodatkowo jestem członkiem Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej. Dziękuję państwu.

Senator Genowefa Ferenc:

Genowefa Ferenc – ekonomistka, wiceprzewodnicząca Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych, wiceprzewodnicząca Senackiego Klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy. Dziękuję.

Senator Andrzej Wielowieyski:

Nazywam się Andrzej Wielowieyski. Jestem parlamentarzystą od trzynastu lat. Organizowałem senat po rewolucji, po przełomie 1989 r., a później przez wiele lat byłem deputowanym z Warszawy. Byłem zarówno w komisji spraw zagranicznych, jak i w komisji finansów. Przez kilka lat prowadziłem polską delegację do Zgromadzenia Rady Europy. Obecnie w Radzie Europy prowadzę nowy podkomitet, podkomitet do spraw ratowania demokracji, do spraw wzmocnienia instytucji demokratycznych. Na początku tych wydarzeń, wielkich przemian byłem doradcą związku zawodowego „Solidarność”, a teraz jestem członkiem i wiceprzewodniczącym klubu parlamentarnego, opozycyjnego w Senacie, „Blok Senat 2001”.

Senator Zbigniew Kulak:

Zbigniew Kulak – podobnie jak senator Wielowieyski, wiceprzewodniczący tej komisji. Jestem senatorem dziesięć lat, ale cały czas utrzymuję kontakt z moim zawodem – jestem chirurgiem. W obecnej kadencji jestem członkiem stałej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE.

Senator Władysław Mańkut:

Władysław Mańkut – z wykształcenia ekonomista, obecnie zawodowo związany z Elektrimem-Megadexem. W niedalekiej przeszłości byłem wojewodą województwa elbląskiego, dla którego to specjaliści holenderscy opracowywali program restrukturyzacji i wykorzystania Żuław, czyli terenów podobnych do terenów na obszarze Delta-werk na północy Holandii.

Senator Zygmunt Cybulski:

Moje nazwisko Zygmunt Cybulski. Jak ja to mówię, prywatnie jestem profesorem Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Zawód ten wykonuje równoległe do funkcji parlamentarzysty. W Sejmie drugiej kadencji byłem wiceprzewodniczącym Komisji do spraw Integracji Europejskiej. Obecnie przewodniczę polskiej delegacji do Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, w której pełnię obowiązki wiceprzewodniczącego. Dziękuję.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Panie Przewodniczący, zna pan naszą stronę. W jej imieniu raz jeszcze serdecznie, gorąco witam państwa w Polsce, w Warszawie, która jest chyba bardzo zimna, jeśli się porówna temperatury w Holandii i tutaj. Ale powitanie nasze jest odwrotnie proporcjonalne do temperatury. Witamy serdecznie.

Przewodniczący Pierwszej Izby Stanów Generalnych Królestwa Holandii Gerrit Braks:

Bardzo dziękuję za słowa powitania, powinienem powiedzieć: za ciepłe słowa powitania. Tak też odebrałem prezentację wszystkich członków delegacji państwa – bardzo osobiście. Tu i ówdzie odkryłem bardzo rozpoznawalne dla mnie elementy w karierach, czasem referencje dotyczące działalności w Holandii. Ta prezentacja ponownie utwierdziła mnie w przekonaniu, w jak bliskich związkach ze sobą żyjemy. Niestety, przez ostatnie czterdzieści lat nie mieliśmy okazji tego tak doświadczać, ponieważ stworzono dosyć poważną fizyczną granicę. Lecz po zlikwidowaniu tej bariery Polska i Polacy ponownie wydają nam się bardzo bliscy. Mamy podobną tożsamość regionalną w Europie, mamy tego samego sąsiada, nie mówię: sąsiadów, lecz sąsiada – wspólnego, jednego. W Holandii istnieje bardzo wielka przyjaźń dla Polski. Bardzo wiele gmin holenderskich prowadzi ścisłą współpracę z gminami polskimi i współpracy tej towarzyszy bardzo wielka przyjaźń.

Czynnikiem sprzyjającym jest także fakt, że fizyczny dystans normalny człowiek może pokonać samochodem. Między innymi dlatego w Holandii panuje przekonanie, że Polska powinna być w Unii Europejskiej i że do niej należy. Oczywiście trzeba negocjować na temat okoliczności, warunków, tempa i nie da się z góry powiedzieć, że wszystko się uda – inaczej nie trzeba by było negocjować – ale rezultatem końcowym powinna być dalsza integracja i pobratanie się obu narodów w celu osiągnięcia wspólnej, obopólnej korzyści. I tak właśnie na tę sprawę patrzemy.

Oczywiście można formułować krytyczne uwagi, tak jak to robią niektóre ugrupowania w Polsce, bądź widzieć, zauważać konkretne interesy. Ale tak jest nie tylko u państwa. Także w Holandii pod tym względem jesteśmy krytyczni, co zapewne nie uciekło państwa uwadze. Ale w demokracji parlamentarnej powinno być właśnie tak, że odważane są wszystkie interesy i opinie, o ile tylko rezultat tego służy głównym celom.

Z nazwy państwa komisji wynika, że jesteście państwo już dalej niż my. Dopiero niedawno nasza królowa stwierdziła, że nie powinniśmy Europy traktować jak zagranicy. Państwo już tego nie robicie, wyraźnie odróżniając dwa pola działalności komisji.

Przyjechaliśmy tutaj, aby się zapoznać z problemami i niedogodnościami, z jakimi państwo się spotykacie przy tej gigantycznej operacji, jaką jest przystąpienie do Unii Europejskiej. Wydawało nam się, że wszystko już wiemy, lecz już teraz, po połowie dnia pobytu w Polsce i po konfrontacji z poszczególnymi politycznymi rozważaniami, wiemy, że nasza wiedza może być gruntownie rozszerzona.

Tak jak państwo, chciałbym przyczynić się do dalszego zapoznania się. Oprócz ambasadora i pana Boendera, siedzącego z tyłu, którzy reprezentują ambasadę, mamy ograniczoną delegację, jeśli chodzi o skład. Oprócz mnie, przewodniczącego senatu, są jeszcze przedstawiciele trzech największych klubów parlamentarnych w senacie: pan profesor Boorsma jako przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji, która to frakcja ma dwadzieścia

z siedemdziesięciu pięciu miejsc w naszym senacie, pani profesor Kneppers, która jest przedstawicielem obozu liberalnego, mającego dziewiętnaście z siedemdziesięciu pięciu miejsc, i pani Tan, reprezentantka Partii Pracy, posiadającej piętnaście miejsc w senacie. Pozostałych sześciu klubów nie wymieniam, ponieważ stanowią one poważną mniejszość.

Poproszę pana Boorsmę, żeby się przedstawił jako pierwszy, a ja będę ostatni.

**Deputowany w Pierwszej Izbie Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Peter Boorsma:**

Moje nazwisko Peter Boorsma. Na początek powiem, że jestem członkiem Pierwszej Izby Stanów Generalnych Królestwa Niderlandów, czyli senatu, od piętnastu lat. Moją działalność w senacie koncentruję w komisjach finansów, zdrowia i spraw wewnętrznych. Jestem ekonomistą i wykładam finanse na uniwersytecie. W styczniu przyszłego roku będę obchodził dwudziestopięciolecie pracy. Mniej więcej dziesięć lat temu byłem kilka razy w Warszawie jako członek grupy doradców z OECD doradzających w sprawie prywatyzacji. OECD koncentrowało się wtedy przede wszystkim na prywatyzacji dużych przedsiębiorstw rynkowych. Ja zwracałem uwagę zwłaszcza na pracę urzędników.

**Deputowana w Pierwszej Izbie Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Eliesbeth Kneppers-Heijnert:**

Moje nazwisko Eliesbeth Kneppers. Z wykształcenia jestem prawnikiem. Pracuję jako wykładowca przedsiębiorczości, a przede wszystkim jej aspektów prawnych. Od 1990 r. pracuję na uniwersytecie państwowym w Harlingen na północy Holandii. Senatorem jestem od roku 1999. Jestem przewodniczącą komisji do spraw socjalnych i pracy oraz członkiem komisji do spraw gospodarki.

**Deputowana w Pierwszej Izbie Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Ing Yoe Tan:**

Moje nazwisko Ing Yoe Tan. Z pochodzenia jestem Chinką. Do Holandii przyjechałam jako uchodźca z Indonezji. Jestem prawnikiem, specjalizuję się w prawie państwowym, w prawie konstytucyjnym. Jestem doradcą public menagement w dużym przedsiębiorstwie w Holandii. W Partii Pracy jestem przewodniczącą wieloetnicznej sieci kobiet. W senacie jestem członkiem komisji spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, kultury i spraw królestwa – prace tej komisji dotyczą terytoriów zamorskich Królestwa Niderlandów. Mieszkam w Amsterdamie i tam jestem przewodniczącą wieloetnicznego teatru. Organizujemy festiwal teatrów, więc być może następnym razem zaprosimy Polskę. Ponieważ pochodzę spoza Europy, rzuca mi się w oczy, że punkty wspólne Polski i Holandii...

(Brak nagrania)

**Przewodniczący Pierwszej Izby Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Gerrit Braks:**

Moje nazwisko Gerrit Braks. Jestem przewodniczącym senatu holenderskiego. Jest to najwyższa protokolarna funkcja cywilna, jaką można pełnić. Jesteśmy bowiem

królestwem, co zapewne nie umknęło państwa uwadze, i przewodniczący pierwszej izby jest także przewodniczącym zgromadzenia generalnego parlamentu. Jest to funkcja kończąca karierę.

Urodziłem się w kryzysowych latach trzydziestych w małym gospodarstwie rolnym, które bardzo mi przypomina polskie gospodarstwa rolne. Zawsze mówię: mój ojciec miał osiem sztuk bydła, dziewięć świń, 10 ha ubogiej ziemi i jedenaścioro dzieci.

(Głos z sali: I dwanaście żon.)

(Wesołość na sali)

Podczas wojny nie udało mi się uzyskać żadnego wykształcenia i przez dziesięć lat bez żadnego wykształcenia pracowałem u rodziców na gospodarstwie. Większość moich rówieśników w tamtym okresie wyemigrowała, także dwóch spośród moich braci – do Nowej Zelandii. Kiedy przyszła moja kolej, postanowiłem, że coś postudiuję – miałem wtedy dwadzieścia dwa lata – w ramach przygotowania do takiej samej emigracji. To studiowanie w wolnym czasie się przedłużało. W końcu udało mi się uzyskać dyplom wyższej szkoły zawodowej i w konsekwencji mogłem iść na uniwersytet rolniczy.

Kiedy w roku 1964, w wieku trzydziestu jeden lat, udało mi się uzyskać dyplom końcowy, rozpocząłem karierę na stanowiskach publicznych. W dwóch okresach, przez dziesięć lat, pełniłem funkcję w stałym przedstawicielstwie Niderlandów przy Komisji Europejskiej w Brukseli. Było to w okresie tworzenia wspólnego rynku, a zwłaszcza tworzenia Wspólnej Polityki Rolnej. Po tym okresie stwierdziłem, że jestem wystarczająco przygotowany, by pełnić rzeczywistą funkcję publiczną. Zostałem wybrany posłem do holenderskiego odpowiednika sejmu. W roku 1980 zostałem po raz pierwszy członkiem rządu, oczywiście jako minister rolnictwa. W czterech rządach, przez ponad dziesięć lat, byłem ministrem rolnictwa. Następnie zostałem członkiem senatu, a obecnie mam przywilej bycia jego przewodniczącym.

Proszę wybaczyć nieco szerszy opis mojej kariery, ale nie zrobiłem tego bezcelowo. Chciałem przez to powiedzieć, że nigdy nie można być zdesperowanym, jeśli chodzi o przyszłość. Każdy ma przed sobą przyszłość, nawet jeśli widoki na nią są tak złe. Rozumiecie państwo, że Unia Europejska, Wspólnota Europejska ma i miała dla mnie duże znaczenie. Nie dlatego, że pracowałem tam, mimo że było to bardzo przyjemne, lecz dlatego, że Unia Europejska zaoferowała Holandii tak wiele perspektyw ekonomicznych, że nie musiałem emigrować, lecz mogłem rozpocząć karierę w Holandii.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący, za tę wspaniałą osobistą prezentację, pod której urokiem pozostaję.

W imieniu komisji dziękuję wszystkim państwu za tak wspaniałe przedstawienie się. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę z tego, że ja państwu nie powiedziałam nawet dwóch słów o sobie, ale zaraz to naprawię. *(Wesołość na sali)*

Nazywam się Genowefa Grabowska i z wykształcenia jestem prawnikiem. Teraz jestem profesorem prawa i uczę prawa międzynarodowego i prawa europejskiego na uniwersytecie w Katowicach na Śląsku. To jest moja pierwsza kadencja w Senacie. Kieruję tą komisją, Komisją Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, i jestem przedstawicielem Senatu w Konwencji Europejskiej. Dlatego – i ze względu na zainteresowania zawodowe, i ze względu na pracę w konwencji – sprawy Unii Europejskiej, jej kształtu i negocjacji z nią, są mi, i nam wszystkim, szczególnie bliskie.

I jeżeli pan przewodniczący pozwoli, jeżeli mogłabym zadać pytanie merytoryczne, to chciałabym się odnieść do kwestii związanych z ostatnią fazą negocjacji, oczywiście do kwestii finansowych. Obserwujemy bowiem wśród członków Unii Europejskiej pewne rozdzielenie. Dania, która przewodniczy Unii Europejskiej, złożyła propozycje państwom kandydującym, opierając się na agendzie berlińskiej. Tymczasem stanowisko Niemiec czy Francji jest jak gdyby odmienne, bo państwa te nie uwzględniają tego, co prezydencja duńska zaoferowała państwom kandydującym. My rozumiemy, że w ostatnich dniach, godzinach jest pewna gra negocjacyjna między stronami. Ale nasze społeczeństwo tego nie rozumie i wszystkie głosy, które dochodzą w tej chwili czy to z Kopenhagi, czy z Brukseli, czy z innych stolic, są traktowane, zwłaszcza przez przeciwników Unii, jako stabilne wypowiedzi całej Unii Europejskiej.

Dlatego chciałabym zapytać, czy pan przewodniczący, reprezentując tutaj Holandię, mógłby wskazać, jakie jest państwa stanowisko. My rozumiemy i wiemy, jak wielki jest wkład Holandii do budżetu Unii Europejskiej, bo jest ona płatnikiem netto. My doskonale o tym wiemy. Ale trudno nam zrozumieć, dlaczego wcześniejsze przyrzeczenia, przedstawione w Berlinie, teraz są kwestionowane. Jako prawnicy znamy zasadę *pacta servanda sunt*. Skoro pewne obietnice zostały złożone publicznie, nie rozumiemy, dlaczego teraz jest ograniczenie w tym zakresie i dlaczego agenda berlińska i oferta sformułowana przez Kopenhagę są kwestionowane w innych stolicach. Zwłaszcza że przecież tu idzie nie o nadzwyczajne środki, tylko o środki już zagwarantowane na ten cel w roku 2000, właśnie w agendzie berlińskiej. I wydaje się, że to rozszerzenie o dziesięć kolejnych państw, zwiększenie tej liczby państw do dwudziestu pięciu, jest i tak dla Unii Europejskiej najtańsze w porównaniu z wcześniejszymi rozszerzeniami.

Co państwo, jako parlamentarzyści wybrani przez swoich wyborców w swoich okręgach, gdybyście byli w takiej sytuacji, moglibyście powiedzieć? Dlaczego taka oferta, dlaczego taki brak równości? Tak to jest u nas odbierane, tak w tych ostatnich dniach wykorzystują ten fakt przeciwnicy Unii Europejskiej. A nam jest trudno znaleźć rozsądną argumentację. My rozumiemy wszystkie ograniczenia, wiemy, że w negocjacjach nikt nie osiąga tego, co na początku zamierzał, to jest naturalne, ale odczuwamy jako po ludzku niesprawiedliwe to, że od pierwszego dnia mamy wpłacać 100% składki do budżetu, a warunki traktowania w porównaniu z innymi członkami dalekie są od równości. Nasi przeciwnicy wejścia do Unii mówią, że polska składka pójdzie na zwrot Wielkiej Brytanii, Anglikom tego, co wynegocjowała przed laty Margaret Thatcher. I to byłaby ironia losu, gdyby tak się stało, ponieważ te negocjacje finansowe mają ogromny wpływ, wręcz żywotny, na nasze budżety w roku 2004, w roku 2005 i następnym. Dlatego chcielibyśmy wyjaśnić tę sytuację i pokazać, że my nie walczymy o nadzwyczajne rzeczy, tylko chcemy po prostu zamknąć nasz budżet. Bez zrozumienia tego faktu byłoby to po prostu niemożliwe.

**Przewodniczący Pierwszej Izby Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Gerrit Braks:**

Rozumiem także żywotność tego pytania w przededniu końca negocjacji i w przededniu referendum, w którym będziecie musieli państwo pozyskać wsparcie większości narodu. Jest to cecha demokracji parlamentarnej. To samo czeka zarówno państwa, jak i nas. Oznacza to, że są sprzeczne opinie, które trzeba ze sobą porównać

w rozważny sposób. Obecnie rzeczywiście toczy się kilka gier negocjacyjnych. My nie negocjujemy, ale potem będziemy musieli wypowiedzieć swoją opinię. Oczywiście śledzimy te negocjacje i to jest jeden z powodów, dla których przyjechaliśmy. W tego typu negocjacjach trzeba wnikać w problemy strony przeciwnej, trzeba dobrze te problemy zrozumieć. Taki jest cel naszej wizyty. Chcemy się wczuć w problemy, z jakimi państwo spotykacie się w państwa systemie demokratycznym.

Chciałbym poprosić pana profesora Boorsmę, żeby...

(Brak nagrania)

**Deputowany w Pierwszej Izbie Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Peter Boorsma:**

Oczywiście, Pani Przewodnicząca, nie mogę mówić w imieniu holenderskiego rządu bądź w imieniu senatu. Mogę się wypowiadać jako przedstawiciel największego ugrupowania w senacie. Wydaje mi się jednak, że moja opinia w znacznej mierze pokrywa się ze stanowiskiem, jakie wyraża holenderski rząd i większość ludności Holandii.

Przede wszystkim jest potrzeba, konieczność zrestrukturyzowania funduszy dotyczących rolnictwa i funduszy strukturalnych. Moim zdaniem należy zmienić fundusze dotyczące rolnictwa zgodnie z zasadą solidarności z narodami państw nowych członków Unii Europejskiej, ponieważ naszym zdaniem stało się już niepotrzebne dofinansowywanie części rolnictwa w Holandii, Francji, Niemczech, Anglii. Fundusze dotyczące rolnictwa powinny być, moim zdaniem, spożytkowane na restrukturyzację rolnictwa w Polsce, na Węgrzech, w nowych państwach członkowskich, tak by na przykład za dziesięć lat także w tych krajach istniał konkurencyjny sektor rolnictwa, podobnie jak w innych państwach Unii.

Poza tym mamy tu do czynienia z funduszami strukturalnymi. Moim zdaniem szaleństwem jest to, że Holandia wpłaca do tych funduszy pieniądze, by następnie z tych funduszy dostawać środki. Moim zdaniem fundusze strukturalne powinny być wypłacane tylko w krajach, w których średnie zarobki na mieszkańca są wyraźnie niższe niż średnia w Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że Polska jako nowy członek Unii Europejskiej podzieli moje stanowisko.

Państwo dużo lepiej niż ja są zorientowani co do wysokości kwoty, jaka została wymieniona w Berlinie, a następnie w Brukseli, i co do negocjacji na temat tej kwoty. Częściowo jest to oczywiście zależne od samych negocjacji, ale z drugiej strony być może chodzi tutaj o niezrozumienie ze strony państw kandydujących. W Berlinie wymieniono wyższą kwotę, ponieważ była wtedy mowa o dłuższym okresie, w jakim pieniądze te miały być dostępne. W Brukseli, gdzie wymieniono niższą kwotę, mówiono o wyraźnie krótszym okresie.

Mogę jedynie jeszcze dodać ze swej strony taki szczegół. Dotyczy on wpłaty netto, jakiej miałyby Polska dokonać, czy kraje takie jak Polska miałyby dokonać, w pierwszym roku członkostwa. Polska gospodarka będzie się borykać z problemami związanymi z okresem przejściowym i bardzo bym się smucił, gdyby okazało się, że w tych właśnie pierwszych latach Polska miałyby dokonywać wpłat netto do budżetu Unii. Mamy jednak nadzieję, że Polska przystąpi do Unii Europejskiej na takich warunkach, by w roku 2004 jej budżet wyglądał na pewno nie gorzej niż w roku 2003 lub roku 2002.

(Brak nagrania)

**Deputowana w Pierwszej Izbie Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Ing Yoe Tan:**

Także Partia Pracy jest zwolennikiem restrukturyzacji funduszy dotyczących rolnictwa. Na marginesie dodam, że pan Boorsma w naszym gronie jest ekspertem od finansów, więc ja w zasadzie chciałabym mówić o czym innym.

Po reakcji tłumacza zorientowałam się, że w języku polskim termin „wielokulturowy” nie jest terminem codziennym. A w polityce temat ten odgrywa ważną rolę, zwłaszcza teraz w Holandii, gdzie czekają nas w krótkim czasie dwa rodzaje wyborów. Temat ten objawia się przede wszystkim w dyskusji o normach i wartościach. Rozumiem, że także w Polsce takie pojęcia, jak „normy” i „wartości”, są ważne podczas dyskusji na temat jej przystąpienia do Unii Europejskiej. Czy mogą mi państwo powiedzieć cokolwiek na temat problemów, jakie powstają, jeśli chodzi o obecność norm i wartości w dyskusji na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej? I w jaki sposób moglibyśmy państwu pomóc rozwiązać te problemy, wyjaśniając może niektóre kwestie wyraźniej?

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję bardzo za wyjaśnienie tych kwestii. Przypuszczam, że one powinny pozostać w rękach negocjatorów, którzy wiedzą znacznie więcej niż my. Naszym zadaniem i obowiązkiem jest zwrócić się do państwa jako do parlamentarzystów i uczulenie na tę sytuację, w jakiej się znajdujemy, właśnie ze względu na czekające nas referendum. To jest najważniejsza rzecz, którą chcielibyśmy w Polsce wygrać. I jednocześnie chcielibyśmy państwa prosić o rekomendowanie w swoich społeczeństwach zaakceptowania traktatów akcesyjnych, w tym traktatu akcesyjnego Polski.

Wiemy, że w Holandii działa prężna Polonia. Ona nie jest zbyt liczna, ale nawet w Internecie widać, że jest aktywna. Ponieważ są to obywatele Holandii, bo to tylko z tożsamości są Polacy, chcielibyśmy, aby przy ich pomocy udało się przełamać funkcjonujący zły stereotyp Polaka po to, żeby lepiej poznając się, można było pokazać prawdziwy wizerunek naszego kraju, a nie wychwytywać tylko – tak jak to się często w świecie dzieje – negatywne cechy, które są w każdym narodzie.

Ponieważ poruszone tu zostały bardzo różne kwestie, chciałabym prosić, aby głos zabrał pan senator Wielowieyski, który obiecał mówić krótko, ponieważ wiemy, iż państwo macie napięty program i że powoli zbliżamy się do końca naszego spotkania.

Proszę bardzo.

Senator Andrzej Wielowieyski:

Dziękuję pani przewodniczącej.

Najpierw dwa zdania dla pani Tan. Otóż ja osobiście nie różnię się w poglądach na wartości i podstawy od mojego przyjaciela Rene van der Lindena. Ale dyskusja trwa. Myślę, że chcielibyśmy proponować nasze, polskie rozwiązania konstytucyjne w przypadku niektórych spraw dotyczących zasad i wartości.

Proszę państwa, problem polega na tym, że przed Europą stoi większe wyzwanie niż to, gdy do Unii wchodziły Szwecja, Austria i Finlandia. A dla nas, dla Polski jest to znacznie trudniejsze niż rewolucja roku 1989. Bo oprócz tych ogólnych zasad jest podstawowa sprawa: chcemy zniwelować, chcemy przekreślić Jałtę. Pragniemy

osiągnąć bezpieczeństwo finansowe i mocniejszy status gospodarczy w Unii. Ale z referendum i, niestety, wbrew temu, co pan profesor Boorsma stwierdził, z budżetem jest źle. Mam przed sobą ostatnie liczby, uwzględniające już propozycje prezydencji duńskiej, a więc bardziej korzystne niż te oparte na ustaleniach brukselskich. Otóż w 2004 r. będziemy mieć nadwyżkę netto wynoszącą ponad 1 miliard euro. Ale co to znaczy dla budżetu? Dla budżetu to przede wszystkim jest składka. Składka to jest 1 miliard 100 milionów euro. Wkład własny do funduszy strukturalnych i kohezyjnych będzie wynosił mniej więcej 600–800 milionów euro. Zaliczka dla rolników, którą musimy zapłacić, a którą Unia nam zwróci po pół roku, wyniesie też ponad pół miliarda euro. I do tego dochodzą rzeczy, których na ogół się nie wymienia, a mianowicie musimy, i to jest obligatoryjne, włączyć się do kilkudziesięciu, co najmniej czterdziestu, pięćdziesięciu, organizacji i instytucji europejskich. I trzeba wpłacić wkład, zwłaszcza do banków. Tak więc, Panie Profesorze, budżet roku 2004 będzie gorszy, trudniejszy – chodzi o co najmniej 2–2,5 miliarda euro – niż budżet przyszłego roku.

Ja nie chcę już mówić o innych trudnych sprawach. Obok lęku rolników podstawowymi lękami znacznej części społeczeństwa są lęki przedstawicieli małego i średniego biznesu oraz jego pracowników, że jako słabo wyposażeni, gorzej wyposażeni technicznie i mniej zaprawieni w walce będą mieli wielkie trudności w wytrzymaniu szoku wolnego rynku.

**Deputowany w Pierwszej Izbie Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Peter Boorsma:**

Nie chciałbym wracać do szczegółów, ponieważ kwoty zostały przez szanownego kolegę wymienione i one mówią same za siebie. Ale powiem kilka zdań na temat obaw małych i średnich przedsiębiorstw co do możliwości wytrzymania konkurencji. Wyobrażam sobie, że są co do tego obawy w Polsce, ponieważ przedsiębiorstwa w Europie Zachodniej są lepiej zmodernizowane, są w lepszym stanie technicznym. Lecz mowa tutaj nie tylko o produktywności na godzinę osobę na przykład. O konkurencji stanowi też różnica w kosztach płac, a te w Polsce są znacznie niższe niż w Niemczech, Francji czy Holandii. Myślę, że pod tym względem Polska nie musi się tak bardzo obawiać. Polska ma ponadto bardzo duży rynek wewnętrzny. Dlatego sądzę, że Polacy nie powinni myśleć o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą konkurencja z Europy Zachodniej, bo wręcz z historii wiadomo, że otworzą się także dla polskiej przedsiębiorczości nowe szanse i możliwości.

U pana marszałka Pastusiaka pan przewodniczący mówił o wzroście ekonomicznym w Irlandii. Możemy tutaj wymienić jako przykład także Hiszpanię. Hiszpania również przeżyła bardzo duży wzrost ekonomiczny po przystąpieniu do Unii Europejskiej. I także tam istniały obawy wśród małych i średnich przedsiębiorstw. Hiszpania uczestniczy w pełni we wszystkich aspektach Unii Europejskiej i Polska tak samo będzie uczestniczyła.

(Brak nagrania)

**Przewodniczący Pierwszej Izby Stanów Generalnych Królestwa Holandii
Gerrit Braks:**

Dopiero po dłuższym okresie można sobie zdać z tego sprawę. Będzie oczywiście bardzo ciężki okres przejściowy. Perspektywa jest jednak niezaprzeczalnie pozy-

tywna, tyle że od momentu, kiedy wszystko już się rozkręci. Lecz zanim się rozkręci, trochę to musi potrwać. I dlatego też w pełni popieram opinię pana Boorsmy, że musimy wspólnie inwestować w restrukturyzację. I żeby znaleźć poparcie dla tego typu rozwiązań, wszystkie nieefektywnie wykorzystywane środki muszą odciążyć budżet.

Senator Bogusław Litwiniec:

Chciałbym, jeśli można, Pani Przewodnicząca, zwrócić uwagę naszych koleżanek i kolegów na jeszcze jeden aspekt, który w szczerych rozmowach rzadko jest podnoszony. Albert Camus, filozof Europy, powiedział kiedyś, że największą chorobą, na jaką może zapaść inteligent, a więc również elity polityczne, jest choroba urazów, choroba resentymentów. Polska inteligencja zawsze była otwarta wobec Zachodu i obdarzała go wielkim, romantycznym niekiedy zaufaniem. Ostatnio da się zauważyć pierwsze ślady choroby, o której wspomniałem. Polega ona na tym, że polskiej inteligencji, nie tylko kulturalnej, którą reprezentuję, wydaje się, że Zachód nas nie rozumie. I przez to wzajemne niezrozumienie zaczyna się pojawiać coś, co ja osobiście rozumiem, ale czego nie akceptuję. Skoro koleżanka pyta, czego oczekujemy w obszarze wartości i w całej sferze aksjologicznej, to powiem, że przede wszystkim poszerzenia komunikacji. Sądzę, że ze strony Zachodu powinno być więcej wysiłków zmierzających do tego, iżby Polacy nie zachorowali.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję pięknie.

Ja wiem, że państwo o 19.00, czyli za kilka minut, jesteście oczekiwani u pana ministra Cimoszewicza. Dlatego chciałabym podziękować za tę szczerą wymianę poglądów, której świadkami z obydwu stron mogliśmy być, i liczyć na to, że państwo zechcecie przekazywać nasze obawy i uzmysłwić Unii, że poszerzenie jest interesem obustronnym, a zatem także ciężary muszą być obustronne. Nasza zdolność do ponoszenia ciężarów autentycznie wyczerpała się.

I aby nie kończyć w pesymistycznym nastroju naszego spotkania, powiem, że ja osobiście głęboko wierzę, podobnie jak pozostali koleżanki i koledzy, że w przyszłej Unii Europejskiej będziemy razem reformować i politykę rolną, i inne polityki.

Bardzo proszę, Panie Prezydencie, o przyjęcie tego ciężkiego, ale ofiarowanego ze szczerego serca upominku, mającego upamiętnić nasze spotkanie. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 50)

